

PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, II wojna światowa
Słowa kluczowe	wybuch II wojny światowej, bombardowanie Chełma, Kamień Koszyrski

Dopiero pierwsze bombardowanie Chełma nas obudziło

Pierwszy września wybuchła wojna, ale w myśleniu moim i naszym to daleko ta wojna była. Do ósmego września w Chełmie był spokój. Ósmego września Chełm był po raz pierwszy bombardowany i dopiero to pierwsze bombardowanie obudziło nas i zwróciło uwagę na to, że jednak jest to niebezpieczeństwo. Niemców jeszcze rzecz jasna nie było. Nasze wojska wyszły z Chełma, bo tam stacjonowały dwa pułki. Ja byłem w rezerwie i dostaliśmy rozkaz pisemny, żeby zgłosić się do ósmego września w Kamieniu Koszyrskim, to na dzisiejszej Białorusi. W sześciu [mieliśmy] zgłosić się w RKU, do wojska. I myśmy piechotą z Chełma do tego Kamienia Koszyrskiego szli, ja z bratem i czterech kolegów. Piechotą, bo linie były przerwane przy bombardowaniu i myśmy szli przez Bug na północ. Do Kamienia Koszyrskiego nie doszliśmy, bo dowiedzieliśmy się o tym, że 17 września sowieci wkraczają do Polski, nie wiedzieliśmy na czym to polega. My w sześciu odwróciliśmy kierunek marszu na powrót do domu, do Chełma. Taki ciekawy obrazek był w jednym z lasów nie wiem gdzie, mapy później nam zabrano. Weszliśmy do lasu, kierowaliśmy się i słońcem i mchem w pniu dęba. Na skraju lasu, pięćdziesiąt - sto metrów przy tej drodze, którą szliśmy stały dwie osoby, piękna dziewczyna i chłopak. I myśmy stanęli, oni: „gdzie idziecie?” I tak trochę już ciągnąc, trochę nie po polsku, „no idziemy na zachód” oni powiadają, że tu będzie taka prosta droga i wy nią idźcie, a później jakiś kilometr drogi stąd, będą dwie drogi, jedna będzie szła na prawo, druga na lewo, to wy na lewo nie idźcie, bo kończy się gdzieś i dojdziecie donikąd, tylko tą drogą idźcie na prawo” I faktycznie my idąc tą drogą w pewnym momencie przeszliśmy przez przerębiel lasu, a w tej przerębli pnie ucięte. Okazało się, że tam już byli ukraińscy żołnierze. Wyskoczyli do nas, otoczyli nas, pytanie czy broń jest, więc powiadamy, że nie. Ja jako jedyny miałem rewolwer i na szczęście nie w tyle, w kieszeni, ale na przedzie w kamizelce. On zaczął niesprawnie badać i pytają się: „dokąd my idziemy?” - „No idziemy tutaj” - „No to dobrze, wy idźcie” Wypuścili nas. Kiedy te drogi rozwidniały się, to trzech z nas powiada idziemy tą drogą, a trzech tą drogą i myśmy

się rozeszli. Z tym, że ja nie chciałem iść drogą na prawo przez nich wskazaną, tylko na lewo. Tamci trzej chcieli iść tamtą drogą, ale zatrzymaliśmy się, popatrzyli na siebie, żal nam się nawzajem zrobiło, bo to już siedem czy osiem dni grupa się stworzyła i oni wrócili. Przed tą przerębłą ja powiedziałem: „Wiecie co, Ci dwoje stojący przed nami to mi się nie podobają, oni nie mieli gdzie randki robić tylko w lesie, oni spełniają prawdopodobnie jakąś funkcję” Okazało się, że to była właśnie czujka, która kierowała do tej wsi, w której było zgrupowanie wielu ludzi. Jak Ci nas tutaj puścili, parę strzałów oddali, myśleliśmy, że nas zastrzelą, ale nie. Wypuścili nas i pod wieczór przyszliśmy do tej wsi. I tam majdan –furmanki, konie, ludzie, wojskowi w mundurach, różni. I zjawił się jakiś profesor ze Lwowa, z którym ja się zetknąłem, nie wiem jak to się stało, ale się stało i myśmy zrobili się komendantami tego całego zbiorowiska. I podszedł do mnie żołnierz z czerwoną opaską, policjant i powiada do mnie na ucho po polsku „Wy tutaj nie zostawajcie, tylko noc nie noc wychodźcie stąd” i zginął mi. Do dnia dzisiejszego. Wtedy myśmy zarządzili, że tak powiem jeden przez drugiego, wymarsz. Ci ludzie, którzy zostali, nie chcieli iść w kierunku Buga, ucierpieli na tym i myśmy przez całą noc maszerowali, doszliśmy na drugą. Skończył się jeden las, drugi, przerębła, pole ogromne dwa pagórki. Na jednym z pagórków stoi ukraiński żołnierz, na drugim strzały do nas. Długo myśmy taką doliną szli, na szczęście tylko dwie osoby zostały lekko ranne. Myśmy [szli] z wozami, nie wiem ile nas było, bardzo dużo, bo wozów była ogromna ilość. Dzieci, dorośli, starcy na tych wozach i w ten sposób wydostawaliśmy się do Buga. Już następnego dnia przepłynęliśmy przez Bug, na naszą stronę i pamiętam ten jeden moment, wzruszający moment, kiedy uklęknałem i pocałowałem naszą polską ziemię, tak jak papież nasz to robił. I już wtedy zaczęła się okupacja. Sowieci przeszli za Bug, a Niemcy opanowali już cały teren.

Data i miejsce nagrania	2009-05-18, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"